

Czy Bóg może ludziom doradzać?

Jakiś czas temu prof. Richard G. Swinburne zmienił swe wyznanie i z anglikanizmu przeszedł na prawosławie. W świetle tej dość rzadkiej konwersji jego poglądy na religię stały się szczególnie interesujące. W artykule, który niżej zamieszczamy, niezwykle na przykład wydaje się myśl, że Bóg judejski lub chrześcijański może nie tylko nakazywać, postanawiać, rządzić, domagać się, grozić, ustalać obowiązki, karać i nagradzać, ale może też sugerować i radzić, zachęcać i wskazywać drogę, dopomagać w podjęciu decyzji i zniechęcać bez zastraszania. Taki pasterski i partnerski styl oddziaływania nie jest wyraźnie podtrzymywany w Piśmie, choć nie jest mu też całkiem obcy. Można się go dopatrzyć w Psalmach Dawidowych i w zaleceniu Jezusa, by wybaczać nie siedem, ale siedemdziesiąt siedem razy. Przyjęcie stanowiska, że Bóg może być przewodnikiem wiąże się jednak z pewną trudnością. Przypisując Mu zdolność – czy zgoła uprawnienia – do dawania rad, nakłada się na Boga dziwny i trudny do spełnienia obowiązek. Radząc, Bóg musiałby powściągnąć swoją wszechwiedzę. Musiałby postępować tak, jakby się tylko domyślał, co powinniśmy robić, ale nie wiedział tego wyraźnie.

Tak musi być, ponieważ logicznie rzecz biorąc, mając pełną wiedzę o faktach i obowiązkach, Bóg nie może radzić, tylko musi jasno wskazywać właściwe dla nas postępowanie, by nie wprowadzać nas w błąd. Nie jest to wymaganie ściśle religijne, ale logiczne. Nam też nie wolno radzić, jeśli jesteśmy czegoś pewni. Powinniśmy wówczas wyrażać się jasno i zdecydowanie. Jeśli wiem, że wlewanie wody do stężonego kwasu jest niebezpieczne, to nie wolno mi tylko radzić, by ktoś mniej zorientowany ode mnie powstrzymał się od rozcieńczania kwasu w ten sposób, ale powinienem go przed tym postępowaniem powstrzymać. Jeśli widziałem, że ktoś pił alkohol, to powinienem mu jasno powiedzieć, że nie wolno mu prowadzić samochodu, a nie tylko radzić, by tego nie robił. Jeśli wiem, że niemowlęciu może zaszkodzić aspiryna, to nie powinienem sugerować młodej matce, by nie kruszyła tabletki dla dziecka, ale powinienem jej to zdecydowanie wyperswadować. Jeśli będę widzieć, że pięcioletni chłopiec wchodzi na cienki lód na jeziorze, to nie wystarczy, bym go pouczał, że ma uważać na siebie, ale powinienem go złapać za rękę, odciągnąć i ofuknąć.

Rada jest zbyt miękkim sposobem oddziaływania w wielu sytuacjach. Jeśli zamiast coś stwierdzać i o czymś przekonywać, decydujemy się dawać rady, to sugerujemy, że sprawa jest niepewna i sprawca ma znaczną swobodę postępowania, której my nie mamy prawa mu ograniczać. Tu nie można dać się zwieść pozorom. Szacunek dla wolności i dla autonomii to jedna sprawa, a jasne wyrażanie przekonań to całkiem inna sprawa. Możemy się zgodzić, że Bóg przez szacunek dla naszej wolności, pozostawia nam swobodę wyboru i pozwala niekiedy robić błędy. Chętnie powiemy, że taki jest i taki musi pozostać koszt wolności. Bóg musi nas czasem pozostawiać samym sobie, jeśli mamy być odpowiedzialni za swoje czyny. Nie wolno nam jednak zakładać, że przez szacunek dla naszej wolności Bóg daje nam rady, choć ma powód, by dawać nam polecenia i nakazy. Musielibyśmy wtedy opisać stanowisko Boga na przykład w takich słowach: „Wiem, co powinieneś teraz zrobić, i mógłbym ci nakazać to zrobić. Powinieneś wymóc na swoim synu, by najpierw skończył studia, a później szukał pracy w pełnym wymiarze godzin. Jednak wcale ci tego nie nakazuję, tylko radzę, byś w takim kierunku go urabiał”. Jak ma rozumieć te słowa ojciec zniecierpliwionego syna, który chce jak najszybciej zarabiać pieniądze? Czy ma uznać, że rada podana przez Boga jest lepsza niż ta sama rada dawana przez bliskiego przyjaciela, bo rada Boska pochodzi od Boga? Tak mógłby uznać tylko pod warunkiem, że Bóg korzystałby ze swej pełnej wiedzy, formułując rady, ale tym samym Jego rady przestałyby być tylko zachętą do jakiegoś postępowania, a stałyby się w pełni uzasadnionym zaleceniem. Jeśli wszelako Bóg tylko radzi, to ojciec ma prawo pomyśleć, że odwiedzenie syna od pracy w pełnym wymiarze godzin nie jest jego obowiązkiem. Nie może pomyśleć, że rada pochodząca od Boga musi być zawsze spełniona, bo wtedy przestałby traktować radę jak radę i musiałby uznać ją za jakiś nakaz niejawnny, lecz nadprzyrodzony. Wtedy *de facto* przyjmowałby, że Boskie rady są ze swej natury imperatywami, ponieważ wspiera je Boski autorytet. To jest jednak niemożliwe, bo rada za sprawą logiki i języka musi być odróżnialna od rozkazu, polecenia, gniewnego żądania i wskazania bezwzględnej powinności. *Ne Caesar quidem supra grammaticos*.

Tu warto pamiętać o paradoksie niemocy. W najprostszej wersji jest on znany dzieciom w piaskownicy. Czy Bóg może stworzyć tak wielki kamień, by nie potrafił go sam podnieść? Jak wiadomo, cokolwiek się odpowie na to pytanie, okaże się, że wszechmoc Boża musi być ograniczona. W wersji bardziej wyszukanej możemy zapytać, czy Bóg potrafi stworzyć milion dolarów amerykańskich i podrzucić je nam w worku na próg domu. Otóż w żadnym razie Bóg tego zrobić nie może. Jeśli stworzy dodatkowe dolary, to stworzy jedynie fałszywe dolary, ponieważ prawdziwe dolary z definicji wprowadzane są na rynek tylko przez Federalny Bank Rezerw, a nie przez Boga. Podobnie jest z wieloma innymi sprawami. Decyzję sędziowską może podjąć tylko sędzia – Bóg nie może za niego wydawać wyroku i próba wyręczenia sędziego byłaby uzurpacją. Podobnie

jest z przysięgą małżeńską – Bóg nie może za nowożeńców składać obietnic i przyrzeczeń; muszą to oni zrobić sami i we własnym imieniu. Nadto, jak wiadomo co najmniej od czasów św. Anzelma, Bogu nie wolno kłamać, oszukiwać, szyderczo żartować, stać się kim innym niż jest.

Anzelm próbuje jednak uporać się z tym dość poważnym problemem w zbyt prosty sposób. Twierdzi, że to, co Bóg może zrobić, jest mocą, a to, czego Bóg nie może zrobić, jest niemocą. Zatem to, czego Bóg nie może zrobić, nie ogranicza jego wszechmocy, tylko słusznie pozwala mu pozostać wolnym od niemocy. Pewne przykłady popierają ten sofizmat, ale inne mu przeczą. To prawda, że Bóg nie może kłamać, przestać być sobą itd., i zapewne nikt tego nie żałuje. Ale nie zmienia to faktu, że Bóg nie może też stwarzać dolarów, bezpośrednio korygować sędziów nawet jawnie błędzących, złożyć przysięgi za kogoś, kto tylko z lekkomyślności nie jest zdolny do wzięcia na siebie nieodwołalnego zobowiązania, choć w tych przypadkach Jego interwencja byłaby czasem zbawienna.

Ale w jaki też sposób jesteś wszechmocny, jeśli nie możesz wszystkiego? Albo: jeżeli nie możesz ulec zniszczeniu, ani kłamać, ani sprawiać, żeby prawda była fałszem, aby na przykład to, co zostało uczynione, nie było uczynione i podobnie [nie możesz] wielu innych rzeczy, to w jaki sposób możesz wszystko? A może móc te rzeczy nie jest mocą, ale właśnie niemocą? Albowiem ten, kto może je czynić, może czynić to, co nie jest dla niego pożyteczne i czego czynić nie powinien? I im bardziej może je czynić, tym bardziej nieszczęście i przewrotność mogą oddziaływać na niego. Kto zatem w ten sposób czynić może, może czynić nie dzięki mocy, ale właśnie dzięki niemocy. Nie dlatego bowiem mówi się o nim, że może, ponieważ on sam [coś] może czynić, ale dlatego, że jego niemoc sprawia, że coś innego może oddziaływać na niego. (*Proslogion*: 149–150)

Czyli istotny problem tkwi w tym, że Bóg nie tylko nie może grzeszyć i zmieniać swej natury, ale nie może też robić wielu innych, czasem dobrych rzeczy, które są objęte regułami konstytucyjnymi. Nie może wygrać w piłkę nożną inaczej niż strzelając do bramki przeciwnika; nie może sprawić, by mnożenie dawało inny wynik, niż daje; nie może uczynić tego, by wieloryb stał się gadem. I tego ostatniego nie jest w stanie uczynić zarówno przy założeniu, że On sam stworzył gatunki, jak i przy założeniu, że rodzaje naturalne są metafizyczną koniecznością. W konsekwencji, także prośba Boga nigdy nie staje się rozkazem, rada nie jest żądaniem, zachęta nie przemienia się w obowiązek. Jak pisał biskup Butler: „Wszystko jest tym, czym jest, a nie jakąś inną rzeczą”.

Czy zatem musimy się podporządkować radom Boskim? Zdecydowanie nie musimy; szczególnie jeśli nasza wiara jest żywa i szczerą. Wierzący musi uznać, że jeśli Bóg mu radzi, to z pewnością mu nie nakazuje. Jest oczywiście zupełnie inną sprawą, że odrzucenie Boskiej rady jest czymś nieroztropnym. Jeśli przyjmujemy, że Bóg istnieje i że z nami się komunikuje, to powinniśmy zakładać, że rady Boskie są dobrymi radami i warto je stosować. Mimo wszystko są to jednak tylko rady i wolno nam je odrzucać. Odrzucenie rady nie jest aktem

buntu ani nieposłuszeństwa; nie może Boga obrażać i nie może ściągać winy na tego, kto chce się kierować własnym rozeznanie, a nie wskazówkami doradcy. Jednocześnie warto nie zapominać, że nawet wobec jawnych poleceń Boga należy zachować należyta ostrożność. Bóg wielokrotnie wodził swych rozmówców na pokuszenie. Świadczy o tym sprawa oślicy Balaama, nie mówiąc o prośbie zawartej w modlitwie odmawianej codziennie przez miliony chrześcijan. Chyba nie na darmo.

W każdym razie w stosunku do rad dawanych przez Boga mamy do dyspozycji dwa stanowiska. Po pierwsze, zwolennicy szeroko rozumianej Boskiej wszechmocy powiedzą, że jeśli Bóg może nas zwodzić – czy to dla próby, czy dla naszego dobra – to tym bardziej może nam radzić. Też dla próby lub dla naszego dobra. A jeśli tak, to niekiedy rada Boska może być błędna lub niepewna, jak każda rada, i możemy nawet żałować, że jej posłuchaliśmy. Czy jest na przykład do pomyślenia, że Bóg może nam doradzać, byśmy szli na wojnę, choć nie powinniśmy tego robić, albo żebyśmy uwierzyli jakiemuś kapłanowi, choć nie powinniśmy mu ufać? Zwolennicy szeroko rozumianej wszechmocy powiedzą, że tak jest. Powiedzą nawet coś więcej. Do Boskiej wszechmocy należy i to, że Bóg potrafi powściągnąć swą wszechwiedzę i może nam radzić z pełną świadomością, że tylko coś sugeruje i że dopuszcza możliwość wspólnego błędu, choćby po to, by razem z nami dzielić odpowiedzialność za ewentualne pomyłki. Są wierzący, dla których tylko taki Bóg jest przekonujący. Tylko o takim potrafią powiedzieć, że jest ich przyjacielem, ponieważ chce On z nimi dzielić ich los i bierze na siebie część ich błędów, wątpliwości i niekonsekwencji. Powiedzą też, że taki Bóg łatwiej wybacza, ponieważ lepiej rozumie ludzką słabość, którą z własnej woli zdecydował się jakoś z ludźmi dzielić. Na koniec stwierdzą, że po Sądzie Ostatecznym piekło będzie puste: bo po cóż dobry Bóg miałby tam trzymać na wieczność jakichś potępieńców niezdolnych do moralnej przyzwoitości?

Istnieje jednak i druga możliwość, wedle której Boską wszechmoc należy rozumieć wąsko i sztywno. Bóg działa zawsze apodyktycznie i korzysta ze wszystkich swych prerogatyw; postępuje zdecydowanie i poraża nas swą mocą. Wielu wierzących powie, że Bóg nas nigdy nie zwodzi i tylko błędne przekazy sugerują coś odwrotnego. Bóg zawsze postępuje poważnie i honorowo, i dlatego bywa wymagający i surowy. Także dla siebie. Nie udaje, że czegoś nie wie, gdy wie; nigdy nie radzi w sytuacji, w której może nam coś nakazać. A oczywiście nakazywać nam może zawsze, zatem nigdy nam nie radzi. I nie mamy co sobie łamać głowy nad tym, czy Bóg może radzić, czy nie, bo nawet jeśli może, to nigdy tego robić nie będzie. Nie godzi się nawet myśleć, że Bóg mógłby być naszym przewodnikiem i partnerem, ponieważ Bóg postanowił być naszym Panem i rozkazodawcą. Chce być groźny i zazdrosny; nigdy o nic nie prosi; nigdy nie przekonuje, tylko wyraźnie żąda i domaga się posłuszeństwa, bez względu na to, czy rozumiemy, dlaczego tak robi, czy nie.

Pierwsze stanowisko przypomina w jakimś stopniu prawosławie, drugie ma charakterystyczne cechy fundamentalistycznego protestantyzmu. Co w tej sprawie mówi katolicyzm jest raczej niejasne. Stąd tak ciekawy wydaje się artykuł Swinburne'a, w którym zdaje się on twierdzić, że Bóg może nam niekiedy doradzać i wtedy z konieczności nie korzysta ze swej wszechwiedzy. Czy jest możliwe, by Bóg był właśnie taki?

Z tym pytaniem zwróciłem się do kilku specjalistów z zakresu filozofii religii i ich wypowiedzi zamieszczamy po artykule Swinburne'a. Jednak nie mam przekonania, by poruszone problemy zostały w pełni rozwiązane, i tym chętniej polecam tę dyskusję uwadze Czytelników.

Jacek Hołówka